

Maciej Zembaty, Lawina

W lawinę wszedłem, która wnet
przykryła duszę mą
Czy wiesz, że garbus znany ci
pod złotym wzgórzem śpi?
Ty, która chcesz pokonać ból
muisz służyć, dobrze służyć mi
Czasem się otrzesz o mój bok
po złoto schodząc tu
i karmisz karła, chociaż on
nie skarży się na głód
Na cóż mu towarzystwo twe
on w samym środku, w środku świata jest?
Na ten piedestał to nie ty
dźwignęłaś przecież mnie
Nie zmusisz mnie, bym ukląkł
nagością budząc śmiech
Ja jestem piedestałem sam
na którym wznosi, wznosi się mój garb
Ty, która chcesz pokonać ból
Jak masz dostąpić moich łask
te okruszyny dając mi
zamiast swą miłość dać?
Nikt nie uwierzy tu w twój ból
jest tylko cieniem, cieniem moich ran
Dzisiaj za tobą tęsknię choć
nie wierzę przecież w nic
Dzisiaj o ciebie proszę choć
niczego nie brak mi
Ty mówisz, że odeszłaś już
lecz jeszcze czuję, czuję oddech twój
Łachmanów nie noś, dobrze wiem
nie jesteś biedna tak
i mniej gwałtownie kochaj mnie
gdy ci odwagi brak
Na miłość twoja kolej dziś
Twe ciało już na sobie mam